№ 196. Warszawa, Sobota 13/25 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na p[illegible] sc[illegible] rólestwie z poc[illegible] cl[illegible] 2 (złp. 80); [illegible] 3 (złp. 20). [illegible] esarstw[illegible] taż sama opłata co na p[illegible]wincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Jana Kantego W. i Ewarysta P. M. Wschód słońca o g. 6 m. 45.—Zach. o g. 4 m. 42. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 9. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Z Petersburga. — Rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj.

13 Września. Zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę: sędzia powiatowy Orszański radca honorowy *Brzozowski*, z uwolnieniem od dotychczasowego urzędu asesora od szlachty tegoż sądu; asesorowie od szlachty sądów powiatowych, sekretarze gubernjalni: Orszańskiego *Romeyko-Hurko* i Bychowskiego *Kozakiewicz*.—JEGO CESARSKA MOŚĆ oświadcza MONARSZE zadowolenie towarzyszowi ministra dóbr Państwa, rzeczywistemu radcy stanu *Chruszczow*, za gorliwe i sumienne pełnienie obowiązków urzędu dyrektora departamentu spraw duchownych obcych wyznań, który przedtém sprawował.

16 Września. Zostają zatwierdzeni na urzędach obrani przez szlachtę: deputaci Wołyńskiego deputatskiego zgromadzenia z powiatów Nowogródwołyńskiego, asesor od szlachty Wołyńskiéj izby sądu kryminalnego, radca honor. *Rogal-Kaczura*, z zachowaniem obowiązków tego ostatniego urzędu; Rówieńskiego niemający rangi *Worcel* i Krzemienieckiego nowo-obrany sekr. guber. *Czernicki*; sekretarz szlachty, nowo-obrany, urzędnik kancelarji Wołyńskiego marszałka gubernjalnego, sekr. guber. *Chlebowski*, z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków; kuratorowie zapasowych magazynów zboża w powiatach: (dotychczasowi) Krzemienieckim regestr. koleg. *Wołoszynowski*, i niemający rangi *Skąpski*, niemający rang: w Dubieńskim *Manugiewicz* i Owruckim *Dubowiecki*; (nowo-obrani): w Zasławskim sekr. gub. *Gadomski* i Rówieńskim urzędnik kancelarji Wołyńskiego szlach. zgromadzenia *Rybczyński*, ten ostatni z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków.

17 Wrześniu. Niezmienny asesor sądu ziemskiego Sieńskiego, dotychczasowy, sekr. koleg. *Przybyłowski*; kuratorowie zapasowych magazynów zboża w powiatach: dotychczasowi, Sieńskim, reg. koleg. *Gajewski* i Wiłkomirskim, niemający rangi *Frąckiewicz*; asesor od szlachty Sieńskiego sądu powiatowego, nowo-obrany, reges. koleg. *Radziwiłowicz-Szostak*.

— Przez rozkaz NAJWYŻSZY, do wydziału cywilnego z dnia 20 Września, radca koleg. *Superson*, sędzia sądu apel. Królestwa Polskiego, za odznaczenie się w służbie, posunięty został do rangi radcy stanu, ze starszeństwem.

— Rzeczywisty radca stanu *Mohilański*, dyrektor liceum księcia *Bezborodko* i gimnazjum Nieżyńskiego, mianowany został pomocnikiem kuratora okręgu naukowego Kijowskiego.

OGŁOSZENIA OD RZĄDZĄCEGO SENATU.

Wzywani są spadkobiercy, do stawienia się w terminie prawnym dla odebrania spadku, po: 1) Xawerym *Rutkowskim*, do sądu pow. Żytomirskiego; 2) Bonifacym *Józefowiczu*, do sądu pow. Borysowskiego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(D o k o ń c z e n i e).

III. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rząd sprawiedliwości, mianowani: właściciele dóbr: Gustaw *Zieliński*, sędzią pokoju okr. Lipnowskiego i Napoleon Karol *Zaborowski*, sędzią pok. okr. Stopnickiego. Uwolniony od obowiązków: sędzia pok. okr. Lipno Henryk *Sokołowski*. — IV. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. spraw wewn. i duch., mianowani: lekarz klassy 1éj Mikołaj *Pilecki*, p. o. lekarza m. Końskich w gub. Radomskiéj, i kancelista urzędu lekarskiego guber. Płockiéj Teofil *Czermiński*, p. o sekretarza tegoż lekarskiego gub. Warszawskiéj. Przeniesieni dla dobra służby: sekretarz urzędu lekarskiego m. Warszawy Ignacy *Pragert*, na takąż posadę do urzędu lekarskiego gub. Warszawskiéj. Na własne żądanie: sekretarz urzędu lekarskiego gub. Warsz. Wład. *Gross*, na takąż posadę do urzędu lekarskiego m. Warszawy. Uwolniony od obowiązkow na własne żądanie: sekretarz urzędu lekar. gub. Płockiéj Antoni *Dygulski*.— W wydziale komisji rząd sprawiedliwości, mianowani; sekretarz kl. 2éj w biurze kom. rząd. sprawiedliwości Alex. *Rudykowski*, p. o. sekr. kl. 1éj w témże biurze; podpisarz sądu pokoju okr. Radom. w Radomiu Wład. *Pyrkosz*, p. o. pisarza tegoż sądu; podpisarz sądu pos okr. Biebrzańskiego Józef *Tyrawski*, p. o. pisarza sądu pok. okr. Sejneńskiego; kancelista sądu pok. okr. Pułtuskiego Stanis. *Sulikowski*, p. o. podpisarza sądu pokoju okr. Biebrzańskiego. Przeniesiony na własne żądanie: pisarz sądu pok. okr. Sejneńskiego Tymoteusz *Krzyżanowski*, na takąż posadę do sądu pok. okr. Łomżynskiego. — W wydziale komisji rząd. przych. i skarbu, mianowani: expedytor rogatek Warszaw. Winc. *Nowosielski*, p. o. adjunkta przy asesorze prawnym w urzędzie konsum. m. Warszawy; expedytor rogatek Warszawskich Tom. *Mikulski*, p. o. rewizora młod. służby konsumcyjnéj; asystent 2éj kontroli skarbowéj w Sielcach Hen. *Barchwitz*, p. o. asystenta 1go tejże kontroli; asystent składu stępla i formularzy w Lublinie Saturnin *Korzeniowski*, p. o. asystenta 2go kontroli skarb. w Siedlcach; asystent kassy gub. Lubelskiéj Kazi. *Stołkowski*, p. o. asystenta składu stępla i formularzy w Lublinie; kancelista Hilary *Domagalski*, p. o. pomocnika rendanta składu stępla w m. Płocku; zostający na etacie posługacza kassy Juljan *Janowski*, p. o. asystenta kassy pow. Gostyńskiego; asystent starszy kassy guber. Warsz. Wawrz *Molicki*, p. o. dziennikarza archiwisty tejże kassy gub.; asystent młod Marjan *Kossakowski*, p. o. asystenta star.; asystent kassy pow. Piotrk. Teod. *Czerwiński*, p. o. asyst. młod kassy gub. Warsz.; asystent kassy pow. Sieradz. Józef *Ciankiewicz*, p. o. asystenta kassy pow. Piotrk.; zostający na etacie posługacza kassy Wincenty *Pawłowski*, p. o. asystenta kassy pow. Sieradzkiego. W wydziale dóbr i lasów rządowych: adjunkt ekonomiczny Józef *Grochowski*, p. o. sekretarza; rachm. Teofil *Sułowski*, p. o. adjunkta ekonom.: sekretarz sekcji Kazi. *Zdzitowiecki*, p. o. rachm.; adjunkt młod. Bronis. *Krzyżanowski*, p. o. sekretarza sekcji; aplikant Mich. *Wrotnowski*, p. o. adjunkta młodszego; sekretarz leśny przy rządzie gub. August. Artur *Znatowicz*, p. o. nadleśn. leśnictwa Przasnysz; podleśny sprawujący urząd leśny Kuflew Jan *Sieroszewski*, p. o. nadleśn. leśnictwa Kampinos. Przeniesieni dla dobra służby: nadleśniczy leśnictwa Ostrołęka Kazi. *Zieliński*, na takiż urząd do leśnictwa Gryszkobuda; nadleśniczy leśn. Przasnysz Jan *Nieciengiewicz*, na takiż urząd do leśnictwa Ostrołęka; podleśny strażowy w leśnictwie Marjampol Wincenty *Zacharewicz*, na takiż urząd do leśnictwa Suwałki; podleśny strażowy w leśnictwie Suwałki Szymon *Wasilewski*, na takiż urząd do leśnictwa Marjampol. Uwolnieni od służby na własne żądanie: asystent kassy pow. Gostyńskiego Wincenty *Grabowski*; asesor ekonomiczny biurowy w rządzie gub. Płockim Józef *Krynicki*. Z powodu przejścia na służbę do innego wydziału: sekretarz w wydziale dóbr i lasów w kom. rząd. przych. i skarbu, sekr. guber. Jan *Vorbrodt*. Zdegradowany za uchybienia w służbie: asesor ekonomiczny okręgu Płockiego Anastazy *Jędrzejewicz*, na asesora ekonomicznego biurowego. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: młodszy pomocnik naczelnika wydziału kancelarji przybocznéj Namiestnika Józef *Gebhardt*; pisarz sądu pokoju okr. Radomskiego w Radomiu Michał *Zakrzewski*, i adjunkt przy

---

LITERACI MINORES

I AMATOROWIE LITERATURY.

Szkic Warszawski

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

— No i czegóż teraz odemnie chcesz? zapytałem.

Kacper wstał z miejsca, nachylił się nad mojem łóżkiem i pocałował mnie w prawy i lewy policzek, a potem w same usta.

— Mój drogi, kochany, najmilszy kolego, rzekł dopełniwszy z niesłychaną precyzją téj operacji w którą był widać wielce wprawnym— przychodzę do ciebie żebyś mnie ratował w tem nieszczęściu, a możesz to uczynić. Ty mi napisz list do niéj, tylko prozą, na wszystko cię zaklinam, nie włóż tam ani jednego wiersza, a ręczę mi przebaczy, jak ty jéj co czułego wypisalisz.

— Czyś oszalał? zawołałem porywając się z poduszki, ja nigdy podobnych listów nie pisałem, idź sobie do Dziubalkiewicza, kiedy on wszystko zepsuł, niech teraz naprawi.

— A niech mnie ręka Boska broni! zawołał Kacper wzdrygając się na to nazwisko, już ja nie chcę z nim mieć do czynienia, onby mnie do reszty zgubił.

— Ale kiedy powiadam ci, a wierzaj mi że prawdę mówię, ja nie umiem być czułym. Dalibóg nie umiem. Czy ty nie rozumiesz mój Kacperku, że są różne specjalności w piszącym?— Ot jakby kto chciał żądać od ciebie żebyś ty napisał książkę filozoficzną, kiedy ty nie wiesz co filozofja.

— Jak to nie wiem? odpowiedział Kacper urażony, przecieżeśmy się uczyli w szkołach, że filozof to człowiek co siedzi w beczce i nawet powiedział do jakiegoś wielkiego króla, zdaje mi się Cyrusa, żeby nie stał tyłem do słońca bo to niezdrowo. Ot to! jemu się zdaje że ja mam tak krótką pamięć. Chociażby za to że tak dobrze pamiętam to czegośmy się uczyli, a ty się tego po mnie nie spodziewałeś, powinieneś mi napisać list.

Ten argument rozbroił mnie; trudno odmówić co człowiekowi który zna tak dobrze filozofów.

— Dobrze, rzekłem, zrobię to, ale pod jednym warunkiem.

— Jakim? powiedz, jakim chcesz? wszystko dopełnię, może ci potrzeba pożyczyć pieniędzy?

Kacper strasznie mnie jakoś po literacku traktował, ale w każdym razie, widno było że to człowiek który zna świat i ocierał się o filozofów.

— Rozsądnie mówisz, odrzekłem, ale dzięki Bogu, tych marności światowych na teraz nie potrzebuję. Za jedyny tylko warunek napisania listu kładę ci, żebyś mnie poznał z panem Dziubałkiewiczem, bo mnie zaciekawiłeś bardzo twoim opisem, musi to być gienjalny człowiek i chcę mu się zbliska przypatrzyć.

— Ale jakżeż ja to mam zrobić, kiedym mu zapowiedział, żeby jego noga więcéj już u mnie nie postała?

— Musisz wiedzieć gdzie najczęściéj przebywa, to pójdziemy tam i poszukamy.

— Aha!... brawo..... mam już zawołał uradowany Kacper, on mi mówił że jak będę miał do niego interes, to powinienem go szukać w téj knajpie na Żelaznéj ulicy o któréj mi wspominał, i powiedział mi nawet w którym ona domu, tylko że zapomniałem, na nieszczęście. Otóż wiem!... wiem!... już trafię, tam ma być szyld, wielka ręka z kuflem, a pod spodem wymalo-

asesorze prawnym w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy Hipolit *Karpiński*. — (Podpisał) prezydujący w radzie administracyi, jenerał-adjutant Teodor *Paniutin*.

— Pojutrze w kościele po-Paulińskim św. Ducha, przypada doroczne nabożeństwo za dusze ś. p. zmarłych braci i siostr bractwa świętego Rafała, które rozpocznie się o godzinie 9ej z rana.

— Onegdaj o godzinie 8éj z rana, J. Ex. Don Flavio *Chigi*, arcy-biskup *Miry*, odprawił Mszę świętą w kaplicy przed ołtarzem bł. Anioła z Akry, w kościele KK. Kapucynów, w obec duchowieństwa i zebranych pobożnych. Dziś takież nabożeństwo, najdostojniejszy arcy-biskup odprawił o godzinie 8éj w kościele Sgo Krzyża; a jutro celebrować będzie na summie w kościele archi-katedralnym i metropolitalnym Sgo Jana

— Dnia onegdajszego, JW. rzeczywisty radca tajny *Norow*, minister oświecenia narodowego, odwiedzić znowu raczył niektóre zakłady naukowe. Zaszczytu tego doznała pensja wyższa męzka radcy dworu *Jurkiewicza*, nauczyciela w gimnazjum realném, gdzie JW. minister, raczył od rana zajechać. Z kolei dostojny gość udał się do szkoły powiatowéj filologicznéj IIéj, położonéj przy ulicy Rymarskiéj; oraz szkoły powiatowéj realnéj przy ulicy Królewskiéj. Jak w poprzednio odwiedzonych przez JW. ministra zakładach, tak zarówno i powyższych, kształcenie się młodzieży i ich postępy w naukach, zwracały szczególniejszą uwagę dostojnego ministra, examinującego w każdym z tych zakładów uczniów każdéj klassy. Zwrócone w szkołach powiatowych pełne dobroci słowo JW. ministra do nauczycieli tychże szkół, dające im do zrozumienia, że dostojny minister zarówno ocenia ich trudy i poświęcenia, jak i nauczycieli wyższych zakładów, stało się dla nich niejako bodźcem do wytrwania w swéj gorliwości, skierowanéj głównie ku dobru młodzieży. Około godziny 5éj wieczorem, JW. minister w troskliwości swojéj, raczył powtórnie zwiedzić instytut szlachecki, gdzie zastawszy uczniów zajętych przygotowywaniem się do lekcji dnia następnego, wchodził szczegółowo w każdy przedmiot nauki, zadawał wychowańcom pytania, i słowami wrodzonéj dobroci i uprzejmości, zachęcał ich do przykładania się z gorliwością do nauki. (*Kurjer War.*)

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 12go (24) października. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 83 ko. 23. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 45.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 101 kop. 33. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rs. 102 kop. 33. Za Pół imperjały żądano rs. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — ko. 26²/₃. Listów zastawn. k. 20¹/₂.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 16²/₃.

Znowu o Ochronkach.

(*List do Redakcji Kroniki*).

Z największem zajęciem odczytałem obraz wiejskiéj Ochrony w Nr. 69 i 73 Kroniki umieszczony, a teraz świeżo list z Zasławia, zawierający niektóre wątpliwości, oddający wszakże najściślejszą sprawiedliwość i samemu przedsięwzięciu i sposobowi przedstawienia go.

W skutku tego pozwalam sobie przedstawić szanownéj redakcji uwagi moje nad temi listami. Doświadczenie nas uczy, że chętniéj worek płaci co oko widzi i palec dotyka. Dla tego często najlepsze, najzbawienniejsze rady, nie bywają usłuchane, najtrafniejsze projekta wykonane, bo mimowolnie człowiekowi przychodzi myśl: a czemuż sam tego nie wykonasz, kiedy to ma być tak dobrem, tak zbawiennem? I w tym przypadku sądzę, że niejeden rączéj wziąłby się był do założenia salki ochrony, gdyby autor obrazu Ochronki, odłożywszy zbytnią skromność na bok, w dzielnym swoim artykule był dodał: »że na wzór warszawskich założył u siebie przed dwoma laty salę Ochrony, do któréj codziennie mniéj więcéj do 40 dzieci uczęszcza od 2 do 8 lat.«

Nawet kilkoro dziatek z obcych wsi, uzyskało pozwolenie od dziedziców uczęszczania do sali. Bawiąc w tym majątku po kilka miesięcy co rok, i będąc przeto naocznym świadkiem zbawiennéj téj instytucji, sumiennie wyznaję, że ją uważam za jedyny środek dźwignienia poczciwéj naszéj ludności z upodlenia, gnuśności, niechlujstwa, wpajając w nią od dziecińswa prawdziwą bogobojność, ochędóstwo, porządek i zamiłowanie pracy, a przytem miłość bliźniego.

Po pierwszem zawiązaniu, wróciwszy w parę miesięcy, oczom i uszom moim wierzyć niechciałem, gdym ujrzał i usłyszał, co z owych niesfornych, brudnych, dzikich dziatek zrobiło się. Gdym wszedł, powitali mię naszym ludowym okrzykiem: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, witamy pana,« obskoczyli mię do koła i w ręce całowali. Zaśpiewali mi chórem bardzo gładko różne pobożne pieśni, bajki Jachowicza recytowali i kilku starszych palcem na piasku w skrzyneczce niektóre litery mi wypisali.

Zacna ochroniarka, podług mego zdania, większą przed Bogiem będzie miała zasługę, jak najuczeńszy profesor uniwersytetu. Pytałem: co znaczy szaflik, ściereczka i grzebień przy wejściu? Zaraz mi jedna z wychowanek wytłomaczyła, że ochędóstwo jest pierwszym warunkiem i że skoro które z dzieci nieumyte lub nieuczesane przychodzi, obowiązkiem jest kolegów albo koleżanek nie puścić go do sali, póki go porządnie, czysto nie umyją i nie uczeszą. Rozumie się, że głównie od praktyczności ochroniarki, powodzenie takiéj sali zależy. Przyjęte przez dziedziców prawidło *nieżywienia dzieci* uczęszczających do ochrony, oprócz sierot, uważam za bardzo słuszne. Osłabiłoby to stosunek z rodzicami, który święcie pielęgnować i w sercu rozwijać należy.

Pozwoli szanowna redakcja przytoczyć tu parę okoliczności, które trafnością swą wielce mnie zastanowiły. Sala ochrony ma dosyć obszerny dziedzińczyk, czystym piaskiem wysypany i kilkoma topolami ocieniony. Odgradzała go od ogrodu dla tejże ochronki, palisada dwa łokcie wysoka, furtką zamykana z ogrodem komunikująca. Zażądała ochroniarka od dziedziców, aby ową palisadę wyrzucić zupełnie kazali; na to przedstawiającéj dziedzice, że to być nie może, bo nic się w ogrodzie nie utrzyma. — »Właśnie dla tego ja o to proszę, odrzekła, aby ich nauczyć, że cudzą własność i ludzką pracę szanować należy jak Bóg przykazał.« Natychmiast palisadę wyrzucono. W parę miesięcy znowu będąc tam niespodzianie, wszedłem na dziedziniec i nie zastawszy ochroniarki, po zwykłem przywitaniu, wezwałem chłopczyków, żeby mi rumianku urwali.

Niepomału zdziwiłem się, gdy mi wręcz odmówili, choć im pierników obiecałem, dodając, że to cudza własność, ludzka praca i że Bóg wszystko widzi.

Zgadało się znowu kiedyś o sierotach, i ochroniarka oświadczyła mi, że jedna z sierotek nie ma poduszki. Dziedziczka zaraz chciała się zająć kupnem pierza, gdy nieoceniona ochroniarka podjęła się bez wydatku zafundować sierocie poduszkę. Wróciwszy do ochrony, zebrawszy dziatki, w następujący sposób do nich przemówiła: »Pan Bóg swoje dary nierówno między ludzi podzielił, i tak, są między wami, których rodzice zamożniejsi cieszą się lepszą strawą, lepszem odzieniem i obuwiem. Ci, których rodzice mniéj zamożni, lub zupełnie biedni, nie mając lepszego pokarmu, lepszéj odzieży i obuwia. kontentują się tem na co ich rodziców stać. Zrobił to Pan Bóg dla tego, aby zamożniejsi biedniejszych ile tylko mogą i czem mogą wspierali i tym sposobem miłość bliźniego przez Boga poleconą, czynnie okazywali. Otóż jest tu sierota między wami, którą państwo nasi opiekują się. Ta biedaczka nie ma dotąd poduszki, a lubo państwo chcieli jéj zaraz ją sprawić, prosiłam, aby się z tem wstrzymali i pozwolili ochronie zaopatrzyć ją w potrzebne do poduszki pierze. Tu wyraźnie Bóg wam zsyła sposobność przysłużenia się bliźniemu, z któréj nie wątpię że korzystać zechcecie. Oto każde z was idąc do ochrony, niech bacznie po drodze uważa i skoro postrzeże leżące piórka, które drób gubi, niech je zbiera i do rąk mi odda.«

Odtąd wszystkie dzieci przychodzące, po kilka i kilkanaście piór w ręku trzymają i szanownéj dozorczyni oddają; nawet sama zaniosła prośbę do dziedzica o pozwolenie zrobienia obławy po klombach, w skutku któréj duży pęk piór uzbierała dziatwa. Owe pióra starannie wyprano i oskubano i niejedna poduszka jest już owocem szczęśliwego pomysłu zacnéj ochroniarki.

W śpiewie tak dalece dziatwa wykształciła się, że miejscowi proboszcze radzi ich śpiewowi w kościołach w dnie uroczyste. Miłym zawsze mi widok, kiedy kilkunastu tych młodych śpiewaków, na wóz drabiniasty, słomą doskonale wysłany i zapleciony pakują i szanowna ochroniarka bryczką na czele do kościoła wyjeżdża.

Ogród sali, który dzieci jak najstaranniéj uprawiają, obsiewają i zbierają. jest zarazem i nauką dla dzieci jak ziemię uprawiać, jak różne nasiona wysiewać, jak rośliny z nich wyrosłe pielęgnować, zbierać i nasiona czyścić. Sieją też niemal wszystko co w gospodarstwie przydać się może

---

wana beczka na któréj złotemi literami wypisano „Piwo bawarskie z najgłębszego lochu pana Szmerlinga usługiwane przez panny, oraz pijawki świeżuteńkie za pomierną cenę, i zeby się wyrywają darmo gościom.“ — Już wiem, już teraz trafię.

Ucieszony tak ponętną perspektywą poznania znakomitego poety, a zarazem tak obfitéj w humanitarne środki dystrybucji, ubrałem się piorunem i wraz z Kacprem wyszliśmy na ulicę.

Miał słuszność Kacper, rzeczywiście dorożka wioząca nas, stanęła na Żelaznéj ulicy przed szyldem powyżéj opisanym.

Była to jedna z tych tak zwanych dystrybucji bawarskiego piwa, które się od pewnego czasu coraz bardziéj zagęściły w Warszawie. Stanowią one coś nibyto *dystyngowańszego* od zwykłych szynków, gdzie gromadziła się najniższa klassa mieszkańców Warszawy.

Dystrybucje bawarskiego piwa mają pozór więcéj nowożytny a raczéj więcéj niemiecki, jest tam wszystko dla wszystkich. Taka dystrybucja łączy w sobie poniekąd i szynk piwny i kawiarnię, i garkuchnię, znajdują się tam wszelkie gatunki napojów i jedzeń, a przytem w lecie ogródek z kręglami, loteryjkami i t.d., wymysł czysto niemiecki, billard, domino, szachy, puf, czasem nawet karty, chociaż ta ostatnia instytucja zaprowadzoną jest tam pokątnie i to najczęściéj w pokoju umyślnie na ten cel urządzonym. — Więc też i ci którzy uczęszczają do takiéj dystrybucji, są to po większéj części goście więcéj kawiarczani niż szynkowi, przemysłowcy, rzemieślnicy, mianowicie niemcy których w Warszawie nie brak, i wielu nawet mieszczan a często i urzędników którzy przyzwyczaili się swoje kilka kufelków bawara koniecznie na dzień wypijać.

Dystrybucja piwa bawarskiego na Żelaznéj ulicy, należała do pewnego cyrulika który w tamtych stronach obrał był swoje domicilijum; wprawdzie konsens wydany był na imie jego żony, ale te dwa procedera połączyły się z sobą, i niejednokrotnie zdarzyło się, że goście piwa bawarskiego chodzili na drugą stronę, żeby zarządzić jakie reperacje potrzebne w ich systemacie cielesnym, który skutkiem zbytniego nadużycia trunków jakoś się nadwerężył, jak również golibrodowy Hipokrates odsyłał nieraz swoich pacjentów do dystrybucji, dając im za przepis, żeby na dokończenie kuracji golnęli kilkanaście kufelków bawarskiego piwa, które wyborną sprawia dygestję, a swoją naturalną goryczką, zbawiennie wpływa na wytępienie licznych kwasów nagromadzonych w żołądkach ludzkich, z przyczyn tak fizycznych jako i moralnych. Słowem Eskulap i Bachus żyli z sobą w jaknajlepszéj zgodzie, sobie nawzajem dopomagając, a bawarja pod Beczką i golarnia pana Kobyłki, słynęły na cały tamtejszy cyrkuł Warszawy jako połączenie sposobów zachowania zdrowia i napojenia go w danych razach.

Weszliśmy od razu przez sień do ogródka, było to bowiem letnią porą i ogródek był otwarty. Stanowiła go zaś tylna część podwórka pozbawiona bruku, na któréj zasadzono tu i owdzie kilka drzew przeznaczonych na uschnięcie, z rzadkiemi liśćmi przedwcześnie zwieszonemi i pożółkłemi i poukładano trawnik odnawiany każdorocznie, a mający naśladować klomby.

Ogródek od reszty podwórka oddzielały sztachetki pomalowane na zielono; w samym środku tych sztachetek była furtka, a nad furtką tablica mająca służyć za szyld.

Na szyldzie wielkiemi literami wypisano:

Tendy flutt do bawaryi.

DODATEK.

niektóre rośliny apteczne, jak rumianek, szałwię i t. p. Niektóre zbiory sprzedają, jak naprzykład fasolę. Dochód ze sprzedaży idzie do puszki, która w pewnych czasach otwiera się i na różne nowe meljoracje sali, lub czasem na podwieczorek dla dzieci obraca. Wyrabiają już w niéj dobrze plecione ze słomy kapelusze, proste i nawet bardzo ładne, na drutach pończochy, skarpetki i rękawiczki. Widziałem nawet bardzo elegancką siatkę na konie do sannéj jazdy od śniegu. Cwiczenia gimnastyczne, którémi zacna ochroniarka i naukę i inne zajęcia przeplata, zarazem dzieci bawią i do ułożenia i rozwijania ciała nie do uwierzenia przykładają się. Rodzice o swoje dziatki spokojni, idą na zarobek i zostawiwszy im parę garnuszków strawy, mają to mile przekonanie, że dzieci lepiéj, bezpieczniéj i zbawienniéj dozorowane, jak gdyby pod ich własném okiem dzień spędziły. Tu już się pokazywać zaczyna wpływ dzieci na rodziców. W święta i niedziele, gdy sala zamknięta, rodzice każą sobie śpiewać pieśni nabożne i przy dzieciach sami uczą się śpiewać. Z przyjemnością słuchają wierszyków, które im dzieci recytować muszą. Wiem z pewnością o jednéj matce, która od córek nauczyła się czytać i kupiwszy sobie książkę do nabożeństwa, na niéj się teraz modli.

Słowem, — ślepy namaca jak taki zakład na moralne i fizyczne wykształcenie wiejskich dzieci wpłynąć i Bogu miłym stać się musi. Szczupły na to nakład stokrotnie przed Bogiem dziedzicom wypłaci się. Nie mogłem pojąć jak kobieta jedna, mimo największego poświęcenia się, będzie w stanie utrzymać w przyzwoitéj karności, w należnym porządku, kilkadziesiąt dzieci rozpuszczonych psotników, krnąbrnych, swawolnych, że tak rzekę zdziczałych: Otóż czcigodna przełożona tego zakładu przekonała mnie, że gruntownie przemyślana metoda wzięcia się do téj olbrzymiéj pracy, połączona z niewyczerpaną słodyczą i łagodnością dokazać może. — Kara cielesna zupełnie w ochronach jest nieużywaną i nie znaną, a dzieci niecierpliwie wyglądają chwili udania się do sali; nawet w razie słabości żądają od rodziców, żeby je tam zanieśli. Daruj, szanowny redaktorze, gadatliwości mojéj i chciéj wierzyć, że widok takiego zakładu uczciwe serce nie może jak zagrzewać i do Boga zbliżyć.

⁂

⁎ *Nabożeństwa żałobne po Świdzińskim.* — Donosiliśmy w swoim czasie o przewiezieniu zwłok z Kijowa do Królestwa nie zapomnianego nigdy w rocznikach oświaty, założyciela Bibljoteki imienia Świdzińskich. Zwłoki te następnie prywatnie przewieziono do miasteczka Klwowa, które z kluczem Sulgostowskim fundusz bibljoteki stanowi, gdzie tymczasowo złożone zostały aż do uroczystego pogrzebu, w grobach rodziny. Pogrzeb ten miał się odbyć w czerwcu r. b. O duszy Świdzińskiego i uczczeniu zwłok pomyśleli ci, którym ani do głowy przyjść może pamięć jego zasług, znaczenie jego fundacji, bo nisko stojąc pod względem oświaty, ani domyślać się mogą, ani pojąć co zrobił Świdziński. Czysta wdzięczność i dobre serce kazały tym nieoświeconym, ale większéj wiary i wyższego ducha zacnym ludziom pamiętać o swoim niegdyś panu, a pewno i dobroczyńcy.

Oto fakta. Jan Kopczyński mieszczanin Klwowski zebrawszy prawie resztki swojéj fortunki, która mu pozostała po rozdziale chudoby między dzieci, za owe resztki wyprawił w sąsiedztwie swojém, w Nowém Mieście nad Pilicą, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Świdzińskiego w kościele KK Kapucynów. Była tam wystawność na jaką zdobyć się można było. Katafalk stał w pośród mnóstwa różnych drzew i cyprysów, które posępny cień rzucały na kościół. Światła było co niemiara. Kazanie miał O. Herkulan niegdyś akademik krakowski z textu: »o! wy wszyscy którzy przechodzicie drogę, uważajcie i patrzcie czy jest boleść jaka boleść moja« (treny Jeremiasza roz. 1) W końcu nabożeństwa wszyscy zakonnicy wyszli ze świecami w rękach, jeden z krzyżem i całym chórem śpiewając zakończyli nader świetne nabożeństwo. To miało miejsce w dniu 9 września r. b.

We dwa tygodnie późniéj w samym Klwowie odbyło się drugie takież nabożeństwo w dniu 22 września. Sprawił je były stangret zmarłego, który 25 lat był na ciągłéj służbie w dobrach sulgostowskich, Jędrzéj Boński. Kazanie miał tutaj ks. Nobis proboszcz klwowski z textu Tomasza a Kempis: »Któż o tobie wspomni po śmierci, któż za ciebie modlić się będzie?«

Notujem te pocieszające szczegóły.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 20 Października. Okropny wypadek o którym wieść rozeszła się wczoraj późno wieczorem, zobojętnił dziś wszelkie zajęcie dla wypadków politycznych. Wielka sala w Surrey Garden napełniła się wczoraj niezmiernem mnóstwem ludzi, w skutku ogłoszenia, że znany ludowy kaznodzieja, baptysta, pan Spurgeon przemawiać tam będzie. Około 10,000 osób, ponajwiększéj części kobiet średniego stanu, zapełniło parter i galerję sali. Prawdziwie ludowy mówca, pan Spurgeon, umie zawsze rozniecić żywo uczucia swoich słuchaczy. I tym razem zaledwie kilka minut mówił, kiedy kobiety zaczęły z razu z cicha płakać, potem łkać i nakoniec głośno jęczeć i szlochać. Oprócz pobożnych, widać że między słuchaczami byli i tacy, którzy przybyli tu aby nieszczęście sprowadzić. W téj myśli ktoś przy wejściu do sali zawołał: Ogień! Natychmiast gwałtownie rzucono się do wyjść. Ze wszystkich kątów galerji zagrzmiały głosy i krzyki przerażenia. Mówca na chwilę zamilkł, ale nie ruszył się z miejsca, potem zebrawszy ducha zaczął wołać aby się uspokojono, a nakoniec użył najdzielniejszego środka jaki mu przytomność umysłu podała: zaintonował psalm, który za nim coraz więcéj osób śpiewać zaczęło. Na massę znajdującą się na dole w sali sprawiło to wielkie wrażenie; tu niebezpieczeństwo zostało szczęśliwie odwrócone. Ale inaczéj rzecz się miała na galerjach. Gmach ten zbudowany w formie starożytnych zamków, ma cztery murowane wieże, przy których zgrabne ślimakowate schody, z lekką żelazną poręczą, prowadzą do trzech jedna nad drugą wzniesionych galerji. Na tych wązkich schodach zatkała się naturalnie uciekająca jak najpospieszniéj z obszernych galerji massa ludzi i już przy samem zbyt pospiesznem pędzeniu z góry, nie obeszło się bez smutnych przypadków, ale dopiero położenie stało się najokropniejszem, kiedy słaba poręcz schodów w jednem miejscu na dość znacznéj przestrzeni złamała się. Pierwszą która spadła w środkową przestrzeń ślimakowatych schodów była jakaś porządnie ubrana kobieta i ta zabiła się bez jęku na dnie przepaści. Za nią padło kilka innych kobiet i dwóch mężczyzn. To wstrzymało niecn cisnące się z góry tłumy, ale wiele jeszcze niebezpiecznie poraniło się i potłukło rozbiwszy grube szyby okien na wyższych piętrach i wyskakując w ogród. Zabitych podobno nie ma więcéj jak dwanaście osób, ale ciężko i niebezpiecznie ranionych jest bardzo wiele. Poznano w końcu, że popłoch był bezzasadnie przez nikczemnych żartownisiów wywołany. Pan Spurgeon po uspokojeniu się tłumów mówił daléj a w końcu obecni zebrali składkę dla nieszczęśliwych ofiar tego wypadku.

— Otrzymaliśmy tu z wyspy Madery wiadomość, że cholera ustała tam zupełnie. Jest to nader ważna wiadomość dla osób które z powodu słabości zamierzają zimę tam przepędzić. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Dzisiejsza *Morning Post* donosi jako prawie pewność, że kwestja odkupu cła na Sundzie została załatwioną w ten sposób, że każdy z narodów morskich zapłaci Danji kapitał proporcjonalny do summy opłat celnych jakie opłacały corocznie jego okręty przechodzące przez Sund. Anglja według téj repartycji ma zapłacić nieco więcéj nad milj. fst. (*Independance Belge*).

AUSTRJA.

Wiedeń 14 Października. Środki przywrócenia równowagi między dochodami i wydatkami państwa były jak słychać w ostatnich czasach niejednokrotnie przedmiotem poważnych roztrząsań w kółkach mających stosunki z zarządem finansów. Już za poprzedniego ministerstwa skarbu, przedsiębrane były najtroskliwsze starania w celu zaprowadzenia jak największych oszczędności w wydatkach państwa. Wzrastające potrzeby w ostatnich czasach przekonywają o zupełnem niepodobieństwie zmniejszenia wydatków w niektórych gałęziach administracji i dla tego obecnie cała baczność zwróciła się na otwarcie nowych i rozszerzenie już istniejących źródeł dochodów. Mniemają, że w pierwszéj zaraz linji wzięte będzie na uwagę powiększenie dochodów z podatku gruntowego. To podwyższenie dochodu ztego źródła, przedstawia się jako naturalny wynik uwolnienia ziemi od ciężarów feodalnych, tudzież pomnożenia środków komunikacyjnych i żywego wzrostu ogólnego ruchu handlowego i przemysłowego, co wszytko wprost wpłynęło na podwyższenie w ostatnich czasach wartości ziemi.

W górze obłoki, a z poza obłoków wychylała się ręka wylewająca bawar z kufla.

Na prawo od wejścia uderzał wzrok rodzaj altany albo raczéj sufitu z desek postawionego na słupach. Tam także napis:

Bufet.

Pod spodem:

Wszelkie przekąski i tronki.

A z boku jako ostrzeżenie w nawiasie:

Dziś za pieniądze jutro darmo.

Był tam rzeczywiście urządzony rodzaj bufetu, poza którym królowała sama pani Kobyłkowa na wielkim fotelu skórą obitym, wydając rozkazy kilku dziewczętom nie pierwszéj młodości, i nienajświeższych wdzięków, które stanowiły usługę bawarji.

Stół bufetowy zastawiony był talerzami z serem, masłem, szynką, ozorem, śledziami, marynatami, gotowemi już butersznitami i różnemi przekąskami na zimno. Każda z tych ingredjencji pokryta była kloszem szklannym, który chronił je od much i kurzu. Z boku w mosiężnéj kwadratowéj szufladce, stało kilka butelek z różnemi gatunkami wódki, a na każdą z nich oddzielna była przegródka. Koło tych butelek na wystawce także mosiężnéj, poprzerywanéj w różne floresy dziurkami, ustawione były kieliszki do wódki, rozmaitych rozmiarów i kształtów, a stały one dnem do góry, tak że resztki wódki po wypiciu, spływały w głąb wystawki.

Za bufetem przy ścianie kilka szafek; w jednéj z nich na kołkach pozawieszane kufle od bawarskiego piwa, z cynowemi przykrywadełkami i bez nich, w drugiéj ogromny assortyment wódek i likierów, w różnych etykietowanych butelkach, w trzeciéj zaś talerze, widelce, noże łyżki i wszystko w ogóle czego potrzeba do posługi garkuchnianéj.

Z boku na osobno do tego urządzonym koziołku, stała beczka z bawarskiem piwem pod którą ciągle podstawiano kufle. Piwo które się przelewało z kufli, spadało w wanienkę podstawioną pod beczułkę, a że nic na tym świecie marnować się nie powinno, więc w pół godziny z wanienki napowrót zlewane było do beczułki i szło na posługę gościom.

Dziewczyny jako znak swojéj godności miały przy czarnych fartuchach przymocowane do boku torby z klamerkami rozdzielone na dwie połowy. W jednéj połowie chowały one pieniądze płacone za piwo, w drugiéj marki które składały w bufecie w zamian za wydawane im kufle. A rzeczywiście warto było widzieć jak każda z tych dziewcząt niosła po osiem albo dziesięć kufli w każdéj ręce, stawiając je z wielką zręcznością przed żądającemi, a nie rozlewając ani kropli chociaż bywały często trącane i szturgane jak to zwykle zdarza się w miejscach gdzie jest wielki natłok ludzi.

Bufet wraz z szafkami i całym przyrządem, zajmował tylko jedną stronę wystawy, na drugiéj zaś stronie panował samodzielnie billard, z nieodłączną od niego tablicą przed którą rzędem sterczały poustawiane kije gotowe do ujęcia jak broń na odwachu. Tam zbierała się liczna galerja widzów, którzy ciągnąc piwo z kufelków, przypatrywali się téj *grze szlachetnéj*, nie wiem dla czego, bowiem na wszystkich prawie szyldach i ogłoszeniach kawiarczanych i szynkowych, billard ma to nazwanie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Dodatek do Nru 196 Kroniki.

Podatek gruntowy w Austrji przynosił dotychczas stosunkowo daleko mniejszy dochód niż w innych równie obszernych krajach, których źródła zasiłkowe wprawdzie lepiéj są rozwinięte, ale których bogactwa gruntowe i produkcyjne są niewątpliwie mniejsze. Podnoszenie się wszelkiéj ziemnéj wartości z jednéj strony, zaprowadzone już w tych czasach podwyższenie podatków od przemysłu i handlu, przedsięwzięć rękodzielniczych i innych dochodów, z drugiéj strony, przemawiają ze stanowiska ekonomji politycznéj za przejrzeniem zasad i przepisów podatku gruntowego. Większa część tego co w Austrji uczynione dotąd zostało ku podnoszeniu materjalnych interesów, przypisaną być winna przedewszystkiem pierwotnym produkcjom ziemi.

Ta przedewszystkiem może spodziewać się coraz świetniejszéj przyszłości pod systemem który obecnie jest przedmiotem troskliwych badań naszych mężów stanu. Słusznie więc jest aby odpowiednio także przyłożyła się do powiększenia publicznych dochodów. Podwyższenie podatku gruntowego będzie dla produkcji rolniczéj tém, czem zniesienie systemu zakazowego dla przemysłu i rękodzielnictwa, podniętą do gorliwéj pracy i podwyższonéj czynności, a ztąd coraz wyższego udoskonalenia. Że pod tym względem u nas nieskończenie wiele jest do zrobienia, temu nie zaprzeczą i najuporczywsi chwalcy trzymania się starych nawyknień. Postępowe doskonalenie się do jakiego produkcja ziemi przy dotychczasowym prawie dziewiczym stanie kultury jest u nas zdolną, daje znów prawo spodziewania się że w postępie czasu podatek gruntowy stać się może najbogatszém źródłem dochodów państwa. (*Allgem. Zeitung.*)

— Według doniesienia *Pest. Lloyd*, Jego C. K. Mość, raczył nakazać założenie szkoły politechnicznéj w Budzie na całe Węgry, kosztem skarbu publicznego. Zakład ten ma nosić nazwę »*Politechnicum Józefa.*« Tymczasowo złączona z nim ma być szkoła handlowa wyższa. (*Czas.*)

F R A N C J A.

Paryż 20 Października. R e n t a 3% trzymała się dziś słabiéj niż w sobotę. Zaczęła po 67,10 spadła do 66,90 a następnie chwiała się między 66,90 i 67.

Kredyt ruchomy utrzymywał się między 1475 i 1480 i po téj ostatniéj cenie przedano bardzo dużo.

— Ministrowie zgromadzili się wczoraj na radę w St. Cloud pod przewodnictwem Cesarza. Wczasie nieobecności Jego Cesar. Mości, posiedzenia rady odbywać się będą w Compiègne.

— Nota w przedmiocie sprawy neapolitańskiéj, ukazała się nakoniec w *Monitorze*. Zredagowaną jest w duchu jaki od dawna zapowiadano i nie zawiera nic prócz środków o których wiemy od kilku dni, to jest decyzję zachowania do ostatka jak najroztropniejszych form. Osoby mogące posiadać pewne wiadomości, zaręczają że w Neapolu bardzo mało troszczą się o tę postawę mocarstw zachodnich, i że król nie obawia się wcale jakiegokolwiek zawichrzenia. Zapewniają także że daleko więcéj niżby się spodziewano, okazuje się zgodności między p. Brenier i jenerałem Martini, iż objawy nieufności rządów które z początku najbardziéj ganiły postępowanie Anglji i Francji rozpraszają się, a mianowicie że depesze margrabiego Antonini wyrażają wielkie zadowolenie z jego przyjacielskich stosunków z naszym ministrem spraw zagranicznych, który ze strony rządu cesarskiego żąda nie wielkich i niewielu ustąpień, trochę pojedyńczych ułaskawień, zostawiając wykonanie radykalnych reform swobodnemu późniejszemu uznaniu króla Ferdynanda.

Te wszystkie wieści znajdują zupełną wiarę u osób poważnych. Nie można jednak zaprzeczyć, że ostatnie postanowienia mocarstw zachodnich zostawiają otwarte wrota nieprzewidzianym wypadkom które nieraz tak ważną grają rolę.

W przypadku jeśliby pan Brenier miał opuścić Neapol, posłany mu zostanie parowiec *Duchayla*, a minister bawarski wezmie pod swoją opiekę poddanych francuzkich i angielskich. Z naszéj strony zostanie w Neapolu tylko nasz konsul p. Soulange Rodin.

— Obok wielkich wypadków zewnętrznéj polityki, uczty w Compiègne i Fontainebleau najwięcéj dają przedmiotu do zajęcia i rozmów świata politycznego. Do wymienionych już osób zaproszonych do Compiègne, dodamy dziś jenerała Mac Mahon. Między zaproszonemi do Fontainebleau, wymieniają księcia Murat, vice-hrabiostwo de la Gueronnière, rodzinę Tascher de la Pagerie i t. d.

Ceremonjał jaki ma być zachowany w Compiègne, jest następujący: Przybywający poprowadzeni będą do swoich apartamentów przez szambelanów i zmieniwszy podróżne suknie, przedstawią się Cesarzowi i Cesarzowéj przed obiadem. Ubior mężczyzn jest z rana surdut, po południu frak i biała chustka. Osoby należące do polowania, mają przepisany specjalny kostium. Z rana mają strój zielony sukienny, wieczorem takiż strój axamitny i pończochy jedwabne, według mody Ludwika czternastego. Co do dam, które także dwa razy dziennie zmieniają ubranie, rozumie się samo z siebie, że żadna suknia przez cały czas pobytu w Compiègne lub Fontainebleau nie może się więcéj jak raz ukazać u dworu.

W Compiègne każdy zaproszony ma tylko jeden pokój. W Fontainebleau gdzie jest daleko więcéj miejsca w każdym apartamencie będzie salon. Damy mogą zatrzymać przy sobie swoje garderobianki, wszyscy inni służący mają wyznaczone mieszkania za obrębem pałacu. Zaproszeni chcący jeździć konno, przyprowadzą z sobą wierzchowce.

Cesarz i Cesarzowa pragną między serjami przyjmowań, mieć parę dni odpoczynku.

Rozeszła się dziś wieść, że marszałek Serrano, który już przed kilku dniami podał się do dymissji, ma pozostać w Paryżu, wskutku wdania się w to samego Cesarza, który pragnie aby on tu pozostał, tudzież Cesarzowéj która znała marszałkowę Serrano, jeszcze przed opuszczeniem Hiszpanji. Nie podając w wątpliwość tych łaskawych względów Ich Cesar. Mości dla marszałka Serrano i jego małżonki, sądzimy że marszałek Narvaez nie będzie mógł cofnąć zobowiązań jakie przyjął względem księcia Rivas w przedmiocie posady dyplomatycznéj w Paryżu. W każdym razie jednak nie ma jeszcze podobno nic stanowczo zdecydowanego w tym względzie. (*Indep. Belge*).

— Oto są niektóre wyjątki z noty *Monitora* w przedmiocie sprawy neapolitańskiéj:

Po podpisaniu traktatu marcowego pierwszem życzeniem kongresu paryzkiego było zapewnienie trwałości pokoju. Uwagi wzajemnie uczynione w tym przedmiocie, przyjęte były wszędzie w duchu przyjacielskiego porozumienia, ponieważ były natchnione szczerą troskliwością o pokój Europy, a zarazem świadczyły o uznawaniu należnie niezawisłości wszystkich monarchij.

Jeden tylko dwór neapolitański odrzucił z dumą rady Francji i Anglji, chociaż przedstawione pod przyjacielską formą.

Nie można było wahać się dłużéj, należało zawrzéć stosunki dyplomatyczne z dworem który tak głęboko zmienił ich charakter.

To przerwanie urzędowych stosunków, nie stanowi bynajmniéj mięszania się w wewnętrzne sprawy, a tém bardziéj nie jest krokiem nieprzyjacielskim.

Jednakże bezpieczeństwo krajowców dwóch rządów, mogłoby być skompromitowane i dla zaradzenia temu zgromadziły one swoje eskadry, nie chciały jednak posłać je na wody Neapolu, aby nie dać powodu do mylnego tłómaczenia tego kroku. Ten prosty środek ewentualnéj protekcji nie mający nic upakarzającego, nie może także być uważany jako pomoc albo zachęta udzielona tym którzy starają się zachwiać tron króla obojéj Sycylji.

Jeśli zresztą zwracając się do zdrowego ocenienia uczucia kierującego rządami Francji i Anglji, gabinet neapolitański zrozumie nakoniec prawdziwy swój interes, dwa mocarstwa pospieszą zawiązać z nim także na nowo takie same jak dawniéj stosunki i z radością dadzą przez to zbliżenie się nową rękojmię spokojności Europy.

— Wczoraj ogłoszone zostały zapowiedzi przyszłego małżeństwa pana Emila Girardin z panną Wilhelminą Brunold hrabianką Tieffenbach, któréj piękność od niejakiego czasu zwraca powszechną uwagę eleganckiego świata w Paryżu. (*Le Nord*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 18 Października. Gazeta madrycka ogłasza postanowienie królewskie przywracające prawo z 1845 roku o municypalnościach i deputacjach prowincjalnych. (*Neue Pr. Zeitung*).

S Z W A J C A R J A.

Bern 17 Października. Na żądanie wielkiéj rady Związek szwajcarski reprezentowany będzie na konferencjach paryzkich w przedmiocie kantonu Neuszatel. (*Schl. Zeitung*).

S Z W E C J A.

Sztokholm 18 Października. Otwarcie posiedzeń Sejmu zostało dziś przed południem przez heroldów państwa na ulicach stolicy ogłoszone. Jego Kr. Mość mianował hr. Hamilton marszałkiem państwa na teraźniejszych posiedzeniach. Na mówcę i wice-mówcę stanu duchownego wyznaczeni zostali arcy-biskup Reuterdahl i biskup Annerstedt, i ci równie jak marszałek państwa złożyli zaraz przysięgę w ręce Jego Kr. Mości. Następnie marszałek państwa udał się do Izby rycerskiéj, któréj dyrekcja przez usta admirała Puke powitała nowego marszałka. (*Neue Pr. Zeitung*).

T U R C J A.

Konstantynopol 10 Października. Po odrzuceniu pierwszego projektu prawa mającego uregulować reprezentację narodową w Księztwach Naddunajskich, wypracowany został w ministerstwie spraw zagranicznych nowy projekt i oddany do zaopinjowania posłom Austrji i Francji; że projekt ten ułożony jest w duchu austrjackim, a zatem nie wspomina nic o połączeniu Księztw, to pokazuje się już z tego samego, że internuncjusz austrjacki był głównym doradcą i zaufanym gabinetu tureckiego w téj całéj sprawie. Jednakże ostateczne ogłoszenie tego firmanu zostanie zapewnie jeszcze na niejaki czas wstrzymane. Tymczasem komisja Księztw Naddunajskich zajmuje się przygotowawczemi kwestjami i formalnościami, względem rozdzielenia interesów pomiędzy swoje sekcje, względem prezydowania na konferencjach i t. d. To ostatnie podług powszechnego uznania powierzone zostanie reprezentantowi Turcji, jako zwierzchniczego mocarstwa i tylko w takim przypadku jeśliby Safvet-Efendi bezwarunkowo nie przyjął téj godności, zostanie ona ofiarowaną baronowi Köller jako najdolniejszemu do tych obowiązków. Względem odjazdu komisji do Księztw nic jeszcze nie słychać.

Sułtan darował Francji kościół świętéj Anny w Jeruzalem i sanctuarium. Te święte budowle stoją w tem samem miejscu, gdzie niegdyś znajdował się dom świętéj Anny i kolebka królowéj niebios. Saladyn zrobił z tego szkołę muzułmańską, która oddawna już zostawała bez użytku. Jednakże ten dar Sułtana ma tę wielką ważność, że przedmiot téj darowizny jako pamiątka jednego z najznakomitszych sułtanów używał prawie bałwochwalskiéj czci u muzułmanów. (*Schl. Ztg*).

Konstantynopol 10 Października. Jesteśmy tu ciągle w jak największéj ciszy i oprócz sprawy Księztw Naddunajskich która ciągle zajmuje opinję publiczną z powodu niepewności względem jéj ostatniego roztrzygnienia, nie mamy w polityce żadnéj odznaczającéj się nowiny.

Odjazd komisji do reorganizacji Księztw odroczony jest na czas nieograniczony, w skutku opóźnienia jakie zdaje się być skutkiem ogłoszenia firmanu tyczącego się jéj misji. i przedłużonéj okupacji tych prowincji przez wojska austrjackie. Prace przygotowawcze rozpoczęte w Konstantynopolu są także odłożone dla tych samych powodów i wielu członków komisji, nie spodziewając się bliskiego rezultatu, zamierzają prosić u swoich rządów o pozwolenie opuszczenia Konstantynopola w końcu b. m., jeżeli tymczasem obecność ich nie stanie się potrzebną. Ponieważ projekt firmanu o którym mowa nie został jeszcze zakomunikowany i nic nie zapowiada żeby to wkrótce miało nastąpić; zważywszy także ile potrzeba będzie czasu aby projekt ten po otrzymaniu go przez gabinety został roztrząśniony i przyjęty, możemy śmiało powiedzieć, że komisarze mają jeszcze dość wolnego czasu aby udać się do domu i później tu powrócić.

— Sześć statków parowych marynarki cesarskiéj zostały wyznaczone do przewiezienia do Egiptu wojska egipskiego, które się dotąd tu znajduje. Mają one odpłynąć ztąd pojutrze.

— W tych dniach krążyły tu wieści o zmianie gabinetu: Te wieści puszczone w obieg umyślnie, nie mają żadnéj zasady. Przeciwnie, nigdy w gabinecie naszym nie było tyle jedności i zgody jak w obecnéj chwili, i nigdy cały skład jego nie cieszył się takiém zaufaniem Sułtana. (*Indep. Belge*).

Konstantynopol 12 Października. Presse d'Orient donosi, że reprezentantom towarzystw które starają się o przywiléj na założenie Banku, na zgromadzeniu ich u Porty przedstawione zostały warunki pod jakiemi Porta chce zaciągnąć pożyczkę 5 milj. fst. Co do warunków pod jakiemi Porta może wydać przywiléj na założenie Banku, ponieważ te warunki popoprzednio reprezentantom tym zostały zakomunikowane, oświadczono im, że co do obu tych interesów, Porta pozostawi im ośm dni czasu do namysłu, po upływie których każde z współubiegających się towarzystw ma swoje propozycje na piśmie i pod pieczęcią złożyć ministrowi handlu. (*Pr. St. Anz.*)

SERBJA.

Belgrad 16 Października. Niedawno zupełnie króciuchno donosiliśmy o zmianie naszego gabinetu; obecnie powiemy nieco więcéj w tym przedmiocie. Utworzenie tego nowego gabinetu niezwykle długo przeciągało się, szczególnie przez to, że przybycie pana Nikołajewicza z Konstantynopola znacznie się opóźniło, a jednak musiano czekać na niego, ponieważ on od początku zaraz przeznaczony był do jednego wydziału. Przy wyborze ministra spraw zagranicznych, do któréj to posady przywiązane jest zawsze *predstawnikostwo* i prezesostwo rady, przez niejaki czas z początku zachodziło wahanie się, bo minister wyznań i sprawiedliwości, p. Stefan Markowicz, który ten urząd od kilku miesięcy zastępczo piastował, miał znaczne szanse utrzymania się, ale nagle podał się do dymissji i żądał powrócić do senatu, którego jest członkiem. Teraźniejszego gabinetu można i rządowi i krajowi najmocniéj winszować, bo lepszego wyboru niepodobna było uczynić. P. Alexa Simicz, jako minister spraw zagranicznych, już w dawniejszych latach kiedy tę posadę piastował, dowiódł, że jest do niéj należycie uzdolnionym, a jednak było to w czasach nader krytycznych dla kraju, gdzie zatem musiał on niezmiernie oględnie ciągle wszystkich niebezpiecznych skał unikać, usuwając lub załatwiając wszystko, coby Serbję w krytyczne położenie wprawić mogło. Nic on zbyt pospiesznie nie działa, ale idzie spokojnie i pewnym krokiem naprzód, bo najdokładniéj zna stosunki swego kraju. Pan Stefan Markowicz, jako minister sprawiedliwości i wyznań, jest zbyt dawnym i zasłużonym urzędnikiem i nie potrzebujemy wcale rozszerzać się z jego pochwałami. Czyny jego najlepiéj za nim przemawiają. Nominację p. Konst. Nikołajewicza na ministra spraw wewnętrznych, możemy z największą radością powitać. On i jego nowy kolega Marinowicz, są pierwszemi ministrami serbskiemi z nowéj szkoły. Obaj są to jeszcze młodzi ludzie, zaledwie po trzydziestu latach, obaj ukończyli wyższe nauki w Paryżu. Po powrocie ztamtąd, pan Nikolajewicz zaślubił najstarszą córkę panującego księcia i został wysłany do Konstantynopola jako kapukehaja, to jest ajent polityczny przy dworze Porty i urząd ten przez lat siedm pełnił z najzupełniejszem zadowoleniem rządu, a jeśli nie dziwimy się, że książe, jak każdy ojciec pragnący mieć swoje dzieci jak najbliżéj siebie, przywołał go nakoniec z Konstantynopola, tak również naturalnem nam się zdaje, że go mianował ministrem spraw wewnętrznych, chcąc na téj ważnéj posadzie mieć człowieka posiadającego zupełne jego zaufanie. P. Nikołajewicz jest rozsądnym, ukształconym urzędnikiem, który w prędkim czasie obeznał się z wszelkiemi stosunkami miejscowemi i osobistemi, od których przez lat siedm był oddalony i całemi siłami przyłoży się do wszystkiego, co dla dobra kraju będzie potrzebnem. Minister skarbu p. Marinowicz, zięć bogatego majora Misza Anastaziewicza który dzierżawi kopalnie soli w Multanach i Wołoszczyznie, liczy się do najzdolniejszych mężów stanu. Przed dwoma laty był on naczelnikiem sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych.

Z prawdziwą radością witamy cały nowy gabinet. Ma on ciężkie zadania do spełnienia, między któremi najgłówniejszą rolę mieć będą reformy finansowe. Przeszli ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu, panowie Acyka Nenadowicz i Raja Damjanowicz, wchodzą teraz do senatu.

(*Allgemeine Zeitung*).

MATKA.

Obrazek z prawdziwego zdarzenia

Śpij dzieweczko śpij,
I z daleka od złych ludzi,
Gdzie już nikt cię nie przebudzi,
O twéj matce śnij.

Ta mogiłka—to twa strzecha;
Te kwiateczki—twa pociecha;
Moją tylko łza.

Ja ci będę wiła wianek
I zdobiła twój kurhanek,
Póki Pan Bóg da.

Niegdyś było—ty do chatki:
Przynosiłaś, to bławatki,
To liljowy kwiat;
By go późniéj złożyć w dani
Na ołtarzu naszéj Pani
I Królowéj chat.

A pobiegłszy do kościoła
I schyliwszy kornie czoła,
Kędy stał się cud; —
Słałaś w Niebo swój paciorek,
I za matkę i za dworek,
I za biedny lud.

Niegdyś było—w piekny dzionek,
Kiedy w polu brzmiał skowronek,
Płacąc wiośnie dług; —
Nim ptaszkowie jeszcze leśni
Podchwycili jego pieśni,
Ty je wniosłaś w próg.

I bywało przez dzień cały,
Twoje piosnki w chatce brzmiały,
To dla Niebios czci;
To by z nowym wschodem słonka,
Za przykładem już skowronka,
Święcić wiosny dni.

Niegdyś było—gdy w te progi,
Zawędrował dziad ubogi.
Wyciągając dłoń; —
Ty jak drugi Anioł z Nieba,
Pierwsza wziąłaś za kęs chleba,
I pobiegłaś doń.

A jeżeli pod te wrota,
Przyczołgała się sierota,
Gdzieś tam z błędnych dróg; —
Nie skąpiłaś jéj pomocy
I słodziłaś los sierocy
Jak przykazał Bóg. —

O! bo ciężka dola taka,
Jak nędzarza i żebraka,
Gdy się puszcza w świat;
Ale ciężka i sieroty,
Bez uśmiechu, bez pieszczoty,
Bez matczynych rad.

Niegdyś było—gdy złowrogi
Los, zawitał w sielskie progi,
Jakby karząc grzech;
Ty zbroiwszy krzyżem czoło,
Niosłaś pierwsza między sioło,
Radość do tych strzech.

A jeżeli w ciężkiéj porze,
Twoja Matka legła w łoże,
Kryjąc boleść swą;
Tyś w objęciach ją tuliła
Tyś jéj zdrowie wymodliła,
Twoją świętą łzą.

Niegdyś było—po nad krajem,
Gdy zawisły swym zwyczajem
Ciężkiéj próby dnie;
A twój ojciec poszedł w światy,
Zostawując nas wśród chaty
Jak sieroty dwie; —
Chociaż chatka się zmieniła,
Jakby twoja dziś mogiła,
Niby w pusty grób;—
Jam sieroctwo zniosła śmiele,
Boś ty cieszył mię aniele
W pośród ciężkich prób.

* * *

„O Najświętsza Marjo Panno,
Którą gwiazdą zwą poranną,
Przebacz matki ból;
Może chciałaś mieć anioła
Z rodzinnego mego sioła
I z ojczystych pól;
I zabrałaś mi to dziecię
By nie znało na tym świecie
Nieprawości win!
Lecz ty jedna Święta Pani!
Wiesz—jak boleść serce rani,
Kiedy kona Syn!«

* * *

Rok przeminął—a po roku,
Już nię było łzy w tem oku;
Już nie było pustéj chatki
I samotnéj w chatce matki.
Tylko w siole wieść chodziła
Że gdzie była pierw mogiła,
A tuż przy niéj krzyżyk mały,
W rok się druga pojawiła.
Którą dziatki usypały.

* * *

O Najświętsza Marjo Panno,
Którą gwiazdą zwą poranną,
Nagródź matce cios zbolały
I przyjmij ją do Twéj chwały.

Karol Kucz.

FABIOLA,

POWIEŚĆ

napisana przez kardynała Wiseman'a.

(Ciąg dalszy).

Męczennica tak odpowiedziała:

— Podobnie jak ogrodnik wybiera drzewo silne i zdrowe, ale nie rodzące owoców, na którém szczepi gałązkę innego drzewa słabszą i delikatniejszą, dla dodania pierwszemu mocy, piękności i wdzięku przez rodzące się na niém kwiaty i owoce, podobnież to nowe życie, które otrzymasz uszlachetni, podniesie i uświęci. (tego wyrazu jeszcze dziś nie pojmujesz w całém jego znaczeniu). wszystkie szacowne przymioty, które natura i wychowanie złożyły w tobie. Jakże wielką niewiastę uczyniłby z ciebie chrystjanizm Fabiolo!

Fabiola zanosiła się od płaczu.

— Nie żałuj mnie, nie żałuj, — mówiła daléj Agnieszka w uniesieniu radości,—słuchaj, słuchaj już idą, to kroki żołnierzy z galerji, to świadkowie moich zaślubin, którzy przychodzą po mnie, widzę towarzyszki mego oblubieńca, które mnie czekają w szatach białych, o pójdźcie, pójdźcie, lampa moja gotowa i dobrze opatrzona, ja biegnę naprzeciw oblubieńca mego, bywaj zdrowa Fabiolo, nie płacz nademną, o gdybym ci mogła uprzytomnić tak jak czuję sama, jakie to szczęście umrzeć dla Chrystusa.

Jakże to wszystko pojmowała Fabiola? Powiedzieliśmy już powyżéj, że pojmowała wzniośle, ale pojmowała jeszcze po ludzku; dusza jéj piękna zdolną była nawet umrzeć dla przekonań; więc tylko brała święte i nadprzyrodzone pobudki, które do takiéj wysokości podnosiły jéj przyjaciół! Jeżeli niekiedy łączyła te przykłady strasznych poświęceń w myśli swojéj z nauką Syry, z temi pojęciami o owéj tajemniczéj sferze cnoty niewidzialnéj dla ludzi i wiadoméj tylko temu Wszechwładnemu Panu, który wszystkiem rozrządza, — to jednak z tych rysów tworzył się tylko w jéj umyśle jakiś systemat rozumowy i moralny, — jakaś całość filozoficzna, ale jeszcze nie religja, nie ten gmach wiary, który niebios dosięga, a który zarazem może objąć najprostsza dusza jak oko dziecięcia przyjmuje obraz niebotycznéj góry do szczytu któréj olbrzymby nie doszedł. Innéj też duszy nie Agnieszce, nie Sebastjanowi nawet, bo ziemskie uczucia nigdy tak wysoko nie wznoszą: należało się szczęście nawrócenia téj szlachetnéj rzymianki, innéj powtarzamy, która poświęciła swoją wolność, swoje życie za to szczęście, i niebawem nastręczyła się do tego sposobność bolesna, ale zwycięzka w wspaniałomyślnéj Syrze.

Wkrótce po wypadkach któreśmy opowiedzieli Fabiola siedziała sama w swojém pokoju, przyciśniona smutnemi wrażeniami, kiedy nagle stanął przed nią Fulwiusz, ów występny, zdradziecki Fulwiusz, który zgubił tak liczne grono chrześcjan. Przyszedł on domagać się od Fabioli prawa do majątku Agnieszki, który ta ostatnia odziedziczyła jako najbliższa jéj krewna; podły i bezwstydny śmiał dowodzić, że mu się należała ta nagroda i nieograniczając się na gwałtownych groźbach, wyjął puginał, który chciał zanurzyć w piersiach Fabioli, kiedy nagle jakby duch jakiś stanęła między nią a Fulwiuszem postać anielska, która przyjęła cios zbrodniczy, wymawiając zarazem te tajemnicze słowa:

— Stój Oroncjuszu, jam siostra twoja Miriam.

I w istocie Syra była siostrą Fulwiusza, którą on z porady Eurotasa stryja swego, odarł z majątku, następnie widział tonącą wraz z okrętem, a która jednak cudem Opatrzności uratowaną została i sprzedaną do Rzymu; to była owa postać tajemnicza, która w pamiętnym śnie jego, tak dręczyła występne sumienie, i która ze znalezieniem owéj znajoméj mu zawiązki taki miała związek.

Przerażona Fabiola zaledwie w chwil kilka odzyskała przytomność; i wtedy dopiero pojęła poświęcenie swéj ukochanéj niewolnicy, kiedy już ta ostatnia leżała u nóg jéj we krwi zbroczona. Fulwiusza już nie było, posłano po lekarza, który opatrzył ranę, a Fabiola najczulszém staraniem usiłowała przywrócić życie heroicznéj Syry. Nikomu nie dała się zastąpić, nikomu wyprzedzić w niesieniu jéj pomocy i czuwaniu nad nią, a kiedy siły cokolwiek wracać poczęły, serce Fabioli przepełnione wdzięcznością, wylało się w dziękczynieniach za tak wielkie poświęcenie przyjaciółki.

— Cóż uczyniłam więcéj nad mój obowiązek? — rzekła wówczas tamta słabym głosem.

— O zapewne, dla ciebie, to bardzo mało, dla ciebie, która od dzieciństwa wzrosłaś w téj szczy-

tnéj nauce, co z heroicznych czynów robi codzienne obowiązki.

— I właśnie dla tego — odpowiedziała żywo Miriam — tracą one charakter nadzwyczajności.

— Nie, nie — zawołała Fabiola z uniesieniem nie chciéj mię poniżać w moich własnych oczach, zmniejszając moje uwielbienie dla tego co uważam za nieporównaną cnotę; zdaje mi się, że siła ludzka wyżéj już iść nie może!

Tu Miriam uniosła się cokolwiek na swojém posłaniu, wzięła rękę Fabioli w swoje dłonie, i mówiła do niéj tonem słodkim i poważnym zarazem.

— Posłuchaj mię droga i szanowna pani, nie chcę ja zmniejszać tego, co ci się zdaje tak wielkim, ani wstrząsać przekonanie, od którego boleśno by ci było odstąpić; wolę ci natomiast opowiedziéć czyn, który ci pokaże, że stokroć można jeszcze przewyższyć to poświęcenie: przypuśćmy naprzykład, zmieniając rolę, sługę, niewolnika, daruj mi ten wyraz Fabiolo, użyję go już po raz ostatni, niewolnika więc występnego, niewdzięcznego najlepszemu z panów; przypuśćmy, że ten niewolnik zagrożony jest nie puginałem zabójcy, ale wyrokiem surowéj i ścisłéj sprawiedliwości, jakże nazwałabyś czyn jego pana, jaki stopień naznaczyłabyś jego cnocie, gdyby on wiedziony tylko czystą miłością, dla zachowania niewdzięcznego sługi, poświęcił się na śmierć, na hańbiące męki i zapisał jeszcze testamentem swoim temu niewolnikowi swoje tytuły, swoje dobra, słowem mianował go dziedzicem i bratem swoim.

— O Miriam, Miriam! obraz, który mi przedstawiłaś, jest zanadto wzniosły, aby go człowiek mógł spełnić; nie zaćmiłaś tém twojej zasługi, bo ja wychwalam w tobie tylko cnotę ludzką, do téj zaś szczytności, jaką opisałaś, Bóg tylko byłby zdolnym.

Mirjam przycisnęła gwałtownie rękę Fabioli do serca, a patrząc na nią prawdziwie z natchnieniem niebieskiém, rzekła poważnie:

— *To też Chrystus, Pan i Mistrz nasz, który uczynił to wszystko, był istotnie Bogiem.*

Fabiola zakryła twarz rękami i zostawała długo w głębokiém milczeniu, podczas kiedy Miriam modliła się głęboko

— O dzięki ci, dzięki Miriam! dotrzymałaś twego słowa, doprowadziłaś mię do szczytu prawdy, jak wierny przewodnik; czasem myślałam, że twoje nauki, chociaż tak zbliżone do przekonań Agnieszki i Sebastjana, nie mają jednego źródła, ale to być nie mogło. A teraz powiédz mi, czy te słowa tak potężne, tak słodkie, które wymówiłaś, które przeniknęły do mojego serca, — jak zanurza się w głębi Oceanu ułamek złota, padający na powierzchnię wód jego, bez hałasu, bez wstrząśnienia, na zawsze, powiédz mi, powtarzam, słowa te, czyż obejmują już całą naukę chrześcjan?

— Dzięki potędze twego rozumu, pani, prostą allegorją zdołałam odrazu uprzytomnić ci całą prawdę wiary chrześcjańskiéj, i dać ci niejako klucz do budowy naszego systematu; przy ogniu twojéj świetnéj intelligencji nauki najważniejsze i najżywotniejsze chrystjanizmu, zlały się w jednę wielką ideę, wyciągnęłaś z nich treść stanowczą; — człowiek, stworzenie Boga i zarazem Jego poddany, przestąpił wyraźny rozkaz swego Pana, surowa sprawiedliwość dosięgła go i potępiła. Ale oto ten sam Pan, przyjmuje podobieństwo i powierzchowność sługi, co go czyni podobnym innym ludziom (1), pod tą formą przyjmuje zniewagi, ciosy, szyderstwa, śmierć haniebną i staje się tym *ukrzyżowanym* jak Go tu nazywają. Przez to odkupił ludzi, przypuścił ich do udziału w swojém królestwie i w swoich bogactwach! — to wszystko zawarte jest w obrazie, który ci przedstawiłam poprzednio. — a który uzupełniłaś, dodając, że »Bóg sam tylko mógł spełnić czyn tak boski, i ofiarować expijację tak szczytną.«

Fabiola zanurzyła się w głębokiém milczeniu. Po niejakiéj chwili, uczyniła znów z nieśmiałością następne pytanie:

— Czy to właśnie miałaś w myśli, kiedy powiedziałaś mi w Kampanii podczas jednéj z naszych rozmów, że Bóg jedynie jest ofiarą godną Boga.

— Tak, ale miałam jeszcze także w myśli ciągłe trwanie téj ofiary aż za dni naszych, przez cudowny skutek niepojętéj miłości, lecz o tém nie mogę ci jeszcze w téj chwili mówić...

Fabiola odpowiedziała w tych słowach:

— Co chwila lepiéj widzę, jak wszystko, co mi powiedziałaś, łączy się i wiąże, jakby części jednéj rośliny; wszystkie gałązki wyrastają jedna z drugiéj. — Z początku zdawało mi się, że systemat twój wydaje tylko piękne kwiaty uczonéj i ciekawéj teorji, ale ty mnie nauczyłaś twoim wspaniałym przykładem, że one mogą dojrzeć i przemienić się w owoce ożywcze i pożywne, że dostrzegam w systemacie, który ś mi wyłożyła, szlachetny pień, od którego idą wszystkie inne części, od korzenia aż do owocu; bo któżby śmiał nie uczynić chociaż w części tego bliźniemu, co sam Bóg dla nas uczynił, — ale Miriam, tam jest korzeń niewidzialny i głęboki, który to wszystko podtrzymuje, przechodzący wszelkie pojęcie i wszelkie badanie, tak głęboki i dziwnie powiązany, że uchodzi przed rozbiorem myśli ludzkiéj, a zarazem jest tak prosty, iż go objąć może wiara ufna i pokorna. Gdybym śmiała w mojéj niewiadomości obecnéj mówić, co przeczuwam, powiedziałabym, że systemat ten jest tak rozległym, iż może objąć naturę całą, tak bogatym, że wszystko co w stworzeniu jest piękne i dobre, do niego się odnosi, tak mocnym, iż nie ugnie się pod ciężarem tego szlachetnego pnia, aż póki szczyt jego nie dosięgnie gwiazd, a gałęzie nie okryją całéj ziemi. Zdaje mi się, że to jest właśnie twoja myśl o tym Bogu, którego sądów nauczyłaś mię lękać się, którego dałaś mi poznać, jako znajdującego się wszędzie dla sądzenia nas, kiedy mi mówiłaś o Nim jako filozofka, ale którego — jestem pewna — chcesz, żebym kochała, kiedy jako chrześcjanka ukazujesz mi w Nim źródło i rdzeń tak niebieskiéj miłości i miłosierdzia! Jednakże gdyby nie było jeszcze w naturze tego Boga, jakiejś innéj głębokiéj tajemnicy, któréj jeszcze nie znam, nie mogłabym pojąć dokładnie téj dziwnéj nauki odkupienia ludzi.

— Fabiolo, —odpowiedziała Mirjam— doskonalsi odemnie mistrze, uzupełnią naukę osoby obdarzonéj tak przenikliwym, jak ty, umysłem, ale uwierzysz-że mi, jeżeli spróbuję dać ci tu krótkie tymczasem tego wyjaśnienie?

— O Miriam! — rzekła Fabiola z uczuciem — ta, która nię wahała się poświęcić życia dla drugiego, godną jest wiary.

— Ach! —rzekła chora, uśmiechając się mile— tu uchwyciłaś jeszcze jednę wielką zasadę, zasadę wiary... chcę chętnie stać się prostą opowiadaczką tego, czego Bóg, który umarł dla nas, naucza, ty uwierzysz słowu wiernego świadka, i uwierzysz zarazem słowu nieomylnego Boga.

Fabiola spuściła głowę i słuchała z uwagą pełną uszanowania téj, w któréj tak długo wielbiła apostołkę cudownéj mądrości, wyczerpanéj w jakiéjś nieznanéj dla siebie szkole, ale którą dziś czciła jak anioła, mogącego otworzyć jéj wrota do nieskończonego Oceanu, którego wody są tą niezgłębioną mądrością rozlaną w całém stworzeniu.

Tu Miriam w prostych wyrazach wyłożyła naukę katolicką, szczytny dogmat Trójcy swiętéj, opowiedziała upadek człowieka, rozwinęła tajemnice wcielenia, kreśląc w wyrazach ś. Jana dzieje Słowa aż się stało ciałem i mieszkało między ludźmi. Uniesienia podziwu i głębokiego uznania Fabioli, przerywały mowę nauczycielki, żaden zarzut, żadna wątpliwość nie postała na jej ustach, filozofja ustępowała miejsca religji, badanie słodkiemu zaufaniu, niewiara wierze. Wśród tego jednak, smutna jakaś myśl zdawała się błąkać po umyśle Fabioli, dostrzegła to Miriam i zapytała o przyczynę.

— Zaledwie śmiem ci to powiedziéć—odrzekła tamta— to wszystko, co mi mówisz, jest tak piękne, tak boskie, iż chciałabym się zatrzymać nad tém. *Słowo*! o jakież to szlachetne imie, jest razem miłością Boga, promieniem Jego mądrości, widocznością Jego potęgi, tchnieniem Jego życia, które daje życie, i to samo stało się ciałem! ale któż Mu da to ludzkie istnienie? weźmież On je z mętnego źródła zepsutego człowieczeństwa? lub też czy utworzy się dla niego nowe człowieczeństwo? będzież On pochodził od matki i ojca ziemskiego, i przyjmież w siebie podwójny zaród zepsucia? lub czy kto na ziemi śmiałby się nazywać Jego ojcem?

— Nie, — odpowiedziała słodko Miriam — ale *jedna*, która była tak pokorną i tak świętą, że stała się godną zostać Jego Matką. Na 800 lat przed przyjściem Syna Boskiego na świat, prorok jeden przepowiadał i napisał swoją przepowiednię w księdze, którą złożył w ręce żydów, tych przyszłych nieprzyjaciół Chrystusa. — Takie były te słowa: »Oto dziewica, która pocznie i porodzi Syna, a imie Jego będzie Emanuel« (2) co znaczy po hebrajsku »Bóg z nami,« to jest z ludźmi. Proroctwo to spełniło się widocznie przez poczęcie się i urodzenie Syna boskiego na ziemi.

— A któż była Ona, ta Matka Boga — zapytała Fabiola tonem pełnym uszanowania.

— Ta któréj imie błogosławione jest przez każdego, co szczerze wyznaje imię Jéj syna; Marja jest imię pod którem znać ją powinnaś, Miriam Jej imie prawdziwe w Jéj własném języku, pod którym ja ją wielbię. Ach jakże ona była przygotowaną swoją swiętością i swemi cnotami do wielkiego poświęcenia, ktore jéj przypadło w podziale Ona niepotrzebowała być oczyszczoną, bo była zawsze czystą, niepotrzebowała być uwolnioną od grzechu, bo była poczętą bez grzechu; ten potok zepsucia, i skażenia przez całą ludzkość się ciągnący, dla Marji zatrzymany został cudowną groblą odwiecznego wyroku, który niedozwolił, aby świętość Boga pomięszała się z grzechem, mogącym tylko przez bezgrzeszną i niewinną ofiarę, być złagodzonym. I będziemyż się dziwić, że kiedy tak piękny przywilej dostał się w podziale płci naszéj, każda chrześcjanka, jak nasza droga Agnieszka, wybiera tę dziewicę za wzór swego życia i że niektóre dusze, wyższą przejęte miłością zamiast wiązać się doczesnemi więzy z tym światem, usiłują się wznieść na skrzydłach takiéj miłości bez podziału, jaką była miłość Marji.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) Do Filli. I. 7.

[2] Izajasz VII. 14.

DONIESIENIA.

— Dla uprzyjemnienia nadchodzących długich wieczorów, dostać można w księgarni M. Frühlinga przy rogu ulicy Żabiéj i Senatorskiéj, w domu hr. ordynata Zamojskiego Nr 472, następujące gry: „Zwiastun szczęścia" gra loteryjno-obrazkowa, cena kop. 50. „Młotek i dzwonek" gra towarzyska z 5ma kartami kolorowanemi i 8miu kostkami, cena kop. 50.

— W księgarni S. H. Merzbacha można nabyć następujace nowe dzieła: Sierota wielkiego świata, powieść w 2ch tomash Jana Zacharjasiewicza, cena rub. sr. 2 kop. 25. — Skarbiec. Szkic fantastyczny przez J. Dzierzkowskiego, Lwów, 1 tom, kop. 60. — Bleak house (Pustkowie) powieść w pięciu tomach, przez Karola Dieckensa, Cena rs. 3 kop. 75. — Przyroda i przemysł za miesiąc wrzesień. — Pasieka w ulach Dzierżona, t. j. jak budować najlepsze i najtańsze prawdziwe ule Dzierżona i jak obsadzać i pielęgnować w nich pszczoły sposobem najprostszym, napisał z własnego doświadczenia Juljan Lubieniecki, 1 tom z 1 tablicą figur rs. 1 kop. 20.

— Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj zawiadamia, że w składzie stacji głównéj w Warszawie znajduje się znaczna ilość przedmiotów zagubionych przez pasażerów na drodze żelaznéj lub jéj stacjach w kwartale 3m r. b. Spis rzeczonych przedmiotów, przejrzyć można u zawiadowców stacji w Warszawie, Skierniewicach, Łowiczu, Piotrkowie, Częstochowie i Granicy; po odbiór zaś, przy udowodnieniu własności zgłaszać się należy do zawiadowcy stacji Warszawa. Rzeczy nieodebrane do dnia 20 grudnia 1856 (1 stycznia 1857 roku) Warszawskiemu towarzystwu dobroczynności oddane zostaną.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Byszewski Florjan oby. z Drzewiec nr 584, *Brzeziński* Witold ob. z Bełżyc nr 613, *Cichocki* Dominik ob. z Sieciechowa nr 585, *Czarnowski* Artur ob. z Łęki nr 658, *Gostkowski* Antoni ob. z Naborowic nr 585, *Gutkowski* Józef ob. z Kargoszyna nr 625, *Gedroić* Juljan książę z Stużna nr 413, *Gadomski* Walenty ob. z Kosmowa nr 1820, *Humięcki* Adam ob. z Ostrołęki nr 625, *Kisielnicki* Jul obyw. z Kisielnicy nr 476, *Mieszkowski* Teod. ob. z Lutobroku nr 1765, *Niemierycz* Teod. ob. z Sniadowa nr 585, *Ordęga* Jan ob. z Goniwilka nr 492, *Straszyński* Antoni i Leop. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 1347, *Urbanowski* Ant. ob. z Kuźmy nr 556, *Wielogłowski* Eustachy ob. z Lipska nr 556, *Wodziński* Józef ob. z Ujazdówka nr 729, *Chrapowicki* Gabrjel ob. z Ostendy nr 114, *Choński* Kazi. doktór z Paryża nr 413, *Mecherzyńska* Józefa ob. z Krakowa nr 625, *Potocki* Maur. hr. z Drezna nr 393, *Raczyńska* Elzbieta hr. z Drezna nr 1348, *Sobieski* Seweryn ob. z Bruxeli nr 466.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Baliński Stan. ob. do Rzęgnowa, *Buczkowski* Józef ob. do Uściługa, *Chmielinski* Wład. ob. do Barczący, *Dowgiełło* Marja ob. do Petersburga, *Jurkowski* Ignacy podpułko. do gub. Mińskiéj, *Warzyński* Konst. pleban do Imielny, *Witwicki* Stan. ob. do Chełmna, *Bazylewski* Wiktor ases. kol. do Niemiec, *Deskur* Stan. ob. do Ostendy. *Laessig* Adolf dyrektor młyna parowego do Berlina, *Rapacka* Tekla ob. do Ostendy.

TEATR WIELKI. Jutro: *Ernani.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Trzy wizyty.*— *Folwark Primerose.—Łobzowianie.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Października 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.